

Nawet „Onet” zaczął dostrzegać sytuację na granicy

7 listopada 2021

„Wyskoczyli nie wiadomo skąd. Mojego kolegę powalili na ziemię, a do mnie jeden mierzył z pistoletu i kazał wysiąść z auta. Powiedzieli, że są z jakiejś tajnej grupy i nie będą się legitymować” – tak mieszkańcy okolic Narewki (woj. podlaskie), opisali swoje spotkanie z nieumundurowanymi funkcjonariuszami. Uczestnicy zdarzenia opowiedzieli o nim reporterom TVN. Nieumundurowanych pograniczników spotkali w lesie, blisko granicy strefy objętej stanem wyjątkowym. Jak dodali, mężczyźni po zmroku robili przerażające wrażenie. Byli w cywilnym, ciemnym ubraniu, w maskach, na których widniały uśmiechające się czaszki. Byli też uzbrojeni.[S]



Mieszkańcy Narewki, o których mowa, angażują się w pomoc migrantom w lasach przy wschodniej granicy. Działają w granicach prawa, dając cierpiącym ludziom czyste ubrania, jedzenie, wodę, umożliwiając naładowanie telefonu. Kiedy spotkali mężczyzn w maskach, wracali właśnie z lasu. Jeden z mężczyzn, którzy zrelacjonowali mediom cały incydent, został powalony na ziemię. Towarzysząca mu kobieta musiała wysiąść z samochodu, mierzono do niej z pistoletu. Zamaskowany funkcjonariusz pilnował obojga, gdy jego kolega pobiegł do lasu i tam czegoś lub kogoś szukał. Ostatecznie mieszkańcy Narewki zostali wypuszczeni przez patrol strażników granicznych w mundurach.[S]

Rzeczniczka Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej mjr Katarzyna Zdanowicz potwierdziła, że mężczyźni z trupimi czaszkami na maskach działają w porozumieniu ze strażnikami w

mundurach. „Te osoby są po to, żeby w sposób niejawnym obserwować teren i wspierać funkcjonariuszy, którzy działają w terenie” – powiedziała TVN. Dodała też, że mieszkańcy Narewki najprawdopodobniej zostali uznani za przemytników.[S]

„Nie jesteśmy w stanie stwierdzić, kto to był. Nie jesteśmy w stanie nawet złożyć zażalenia na ich zachowanie” – piszą o całej sprawie mieszkańcy Narewki, którzy po całej sprawie rozpoczęli w sieci zbiórkę pieniędzy na zakup kamer. Chcą przyczepiać je do ubrania, kiedy następnym razem pojedą nieść pomoc migrantom. Na wypadek, dyby znowu spotkali agresywnych nieumundurowanych mężczyzn. Kamery mogą przydać się również na wypadek spotkania z patrolami samowolnych strażników – nacjonalistów z Białegostoku, z ultraprawicowej organizacji Niklot, którzy w ubiegłym tygodniu zapowiedzieli tworzenie w strefie przygranicznej patroli, które miałyby łapać uchodźców. Nacjonaści występowali również przeciwko organizacjom humanitarnym, które pomagają uchodźcom przeżyć w lesie. Pierwsze ekspedycje samowolnych obrońców granicy podobno były już w lesie, a przynajmniej Niklot chwalił się tym na Facebooku. Potem jednak wpis ten został usunięty.[S]

Kolejne informacje o prowokacjach na polsko-białoruskiej granicy przekazywane przez polskie służby są podważane przez lewicowych liberałów. Zarzucają oni rządzącym kłamstwa z powodu wprowadzenia stanu wyjątkowego i niewpuszczania dziennikarzy w rejon działań Wojska Polskiego oraz Straży Granicznej. Tymczasem rosnące zagrożenie ze strony Białorusi i imigrantów dostrzega już nawet portal Onet.pl. Na łamach jednego z najpopularniejszych serwisów internetowych pojawił się artykuł „Ta granica to czeka prochu. Wystarczy iskra”. Jego autorka, Edyta Żemła, opisuje w nim sytuację na granicy, która relacjonowana jest przez informatorów portalu oraz ekspertów związanych z naszym wojskiem. Dziennikarka nie ukrywa, że presja migracyjna i białoruskie prowokacje nasilają się z każdym dniem.[A]

<https://www.youtube.com/watch?v=61SZtNuXbH0>

Informatorzy „Onetu” twierdzą, że wiadomości z nad polsko-białoruskiej granicy, przekazywane już niemal codziennie przez Ministerstwo Obrony Narodowej, są jedynie „wierzchołkiem góry lodowej”. Od kilku tygodni białoruskie służby codziennie wykrzykują inwektywy pod adresem polskich żołnierzy i funkcjonariuszy Straży Granicznej, a także obrzucają ich kamieniami. Ostatnio pod nogi jednego z wojskowych spadła z kolei atrapa granatu. W ostatnich dniach codziennością stały się również puste strzały z broni. Podobne sytuacje są częścią wojny psychologicznej prowadzonej przez Białoruś. Były dowódca wojsk lądowych, gen. Waldemar Skrzypczak, mówi w rozmowie z Onetem o wywoływaniu stresu u polskich żołnierzy. Na dodatek nie wyklucza on, że Białorusini w końcu oddadzą strzały z ostrej amunicji.[A]

Inny rozmówca lewicowo-liberalnego portalu, czyli były dowódca GROM płk. Piotr Gąstał, także mówi o „podnoszeniu temperatury na granicy”. W jego opinii polscy żołnierze muszą więc zachować zimną krew i nie dać się sprowokować. Poza tym powinni być dobrze przeszkoleni z zasad użycia broni w razie otwarcia ognia przez białoruskich pograniczników. Anonimowy informator „Onetu” podkreśla z kolei, że to Białoruś buduje napięcie, natomiast polskie służby „starają się być w defensywie”. Są co prawda w stanie szybko się przemieszczać i reagować na białoruskie prowokacje, ale w końcu może dojść do zupełnie nieprzewidzianej sytuacji. Takiej jak na przykład porwanie polskiego żołnierza i przedstawienie go jako agresora przekraczającego nielegalnie białoruską granicę.[A]

W ostatnich dniach kilkakrotnie dochodziło do prowokacji ze strony służb białoruskich. Ministerstwo Obrony Narodowej poinformowało w czwartek o kolejnym incydencie na granicy z Białorusią. Według resortu jeden z białoruskich żołnierzy próbował oddać strzał z pistoletu sygnałowego. Broń jednak nie wystrzeliła. 100 metrów dalej, pięciu uzbrojonych Białorusinów próbowało zniszczyć ogrodzenie, jednocześnie krzycząc, że zastrzelą polskich żołnierzy. Białorusini budują nawet

specjalną infrastrukturę, by przepchnąć migrantów do Polski. Powstają np. kładki kierujące ludzi na tereny bagienne. Wcześniej Straż Graniczna poinformowała w mediach społecznościowych, że do nielegalnego przekroczenia granicy przygotowuje się kolejna grupa migrantów i opublikowała nagranie, na którym widać grupę osób w cywilnych ubraniach i towarzyszących im mężczyzn w mundurach. Widać też słup graniczny z flagą Białorusi.[SN]

Były dowódca jednostki specjalnej GROM w rozmowie z PAP stwierdził, że sytuacje związane z mierzeniem umundurowanych osób po stronie białoruskiej z broni do Polaków są bardzo niebezpieczne. „W warunkach bojowych, gdyby ktoś mierzył do mnie z broni, to bym oddał strzał” – powiedział. Zdaniem generała Polko w obecnej sytuacji konieczna jest reakcja ze strony NATO i państw członkowskich Sojuszu. „Granica wschodnia Polski jest granicą wschodnią NATO. Sojusz powinien ostro i stanowczo podkreślić, że nie pozwala na to, żeby dokonywała się tu inwazja zielonych ludzików, tak jak na Krymie. Konwencje międzynarodowe mówią, że pogranicznik, czy żołnierz z bronią, ale bez oznaczeń mundurowych, może być potraktowany jak pospolity bandyta i takie ostrzeżenie powinno być skierowane – że ta cienka czerwona linia została już przekroczona” – powiedział. Zaznaczył, że stanowisko NATO w tej sprawie jest tym bardziej potrzebne, że wiele samolotów z migrantami dociera na Białoruś m.in. z terytorium Turcji, która jest członkiem NATO. „Potrzebna jest też mocna blokada Rosji i Białorusi przez państwa UE, gdyż cała ta destabilizacja Europy i naszego rejonu ma na celu odwrócenie uwagi od tego, co się dzieje na Ukrainie, czy Bliskim Wschodzie, a tam Putin wyprowadza swoje kolejne ofensywy. Gdy Europa będzie zajęta migrantami to pewnie nastąpi tam kolejny przełom, jak miało to miejsce w Gruzji, Donbasie, czy na Krymie” – ocenił.[SN]

Wojna informacyjna trwa zresztą cały czas. Informator lewicowo-liberalnego portalu mówi o niedawnej sytuacji z

udziałem polskiego żołnierza. Białorusini mieli niedawno usiłować wręczyć mu pieniądze, aby go sfotografować i wykorzystać propagandowo. Na całe szczęście Wojsko Polskie ma być odpowiednio wyszkolone i wyczulone na podobne sytuacje.[A]

„Onet” nie byłby oczywiście sobą, gdyby jego dziennikarka nie nawiązała do wątku „dzieci z Michałowa”. Stres u polskich żołnierzy mają więc wywoływać nie tylko białoruskie prowokacje, lecz również brak możliwości pomocy „kobietom i dzieciom”. Mówi o tym zresztą wspomniany Gąstał, według którego „obrona granic nie może wykluczać człowieczeństwa”.[A]

W czasie spotkania ambasadorów krajów unijnych w Brukseli, ambasador Polski przy UE Andrzej Sadoś mówił o aktualnej sytuacji na Białorusi. Zapowiedział, że w przyszłym tygodniu Polska pokaże materiały zgromadzone przez polskie służby na temat działań białoruskiego reżimu na granicy. Dowody te mają charakter wrażliwy, dlatego, jak podaje Polskie Radio, spotkanie odbędzie się za zamkniętymi drzwiami, tylko dla ambasadorów, bez współpracowników, a także dla wysokich rangą urzędników Komisji Europejskiej. Ze strony Polski obecni mają być przedstawiciele agencji, które odpowiadają za bezpieczeństwo. Ambasador RP podczas spotkania podkreślał, że białoruski reżim nie tylko koordynuje akcję sprowadzania migrantów na granicę, ale też pomaga im przedostać się na terytorium Polski, niszcząc infrastrukturę. Polscy żołnierze – jak mówił – sfotografowali białoruskich pograniczników z nożycami do przecinania ogrodzenia granicznego.[SN]

Tymczasem irackie władze zamykają dwa konsulaty honorowe Białorusi w związku z kryzysem migracyjnym na polsko-białoruskiej granicy. Wiceszef MSZ Polski Paweł Jabłoński podziękował za ten krok. Chodzi o placówki w Bagdadzie i Irbilu. Zamknięcie białoruskich konsulatów skomentował wiceminister spraw zagranicznych RP Paweł Jabłoński. „MSZ Iraku nakazało Białorusi zamknięcie dwóch konsulatów w Bagdadzie i Irbilu. Zwróciłem się dziś do wiceministra spraw zagranicznych Iraku Nazira al-Kairallaha z podziękowaniem za

tę decyzję i gotowością do dalszej współpracy dla rozwiązania kryzysu migracyjnego” – napisał minister na „Twitterze”. Portal „Polsat News” z kolei podkreśla, że to właśnie obywatele tego kraju stanowią większość migrantów, którzy próbują nielegalnie przedostać się do Unii Europejskiej przez Białoruś.[SN]

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat [S], Autonom [A], Sputnik [SN]

Na podstawie: Onet.pl [A]

Źródła: [Strajk.eu](#) [S], [Autonom.pl](#) [A], pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [SN]

Kompilacja 5 wiadomości: WolneMedia.net